

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 14

(69)

lipiec

1997

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



Kolejna noc minęła mieszkańcom Słubic i służbom przeciwpowodziowym na patrolowaniu wałów i uzupełnianiu ich w miejscach, w których przeciekały

Wielkie nieszczęście zważyło się na Polskę w lipcu - niebywała powódź. Są ofiary w ludziach.

Obszar kraju dotknięty powodzią nadal obejmuje 25 województw. W 12 województwach trwa alarm powodziowy. Pod wodą pozostaje 230 tys. hektarów, w tym 254 miejscowości. 17 z nich jest zalanych całkowicie. Ewakuowano około 140 tysięcy ludzi, poza domem są jeszcze 62 tysiące.

Zamkniętych jest 135 mostów (uszkodzonych 161), 285 odcinków dróg na długości 1387 km i 22 odcinki sieci kolejowej. Podajemy wycinki z prasy polskiej dotyczące tej tragedii.

dziowych na Odrze, tam skoncentrowaliśmy większość sprzętu. Pracuje on bez przerwy całą dobę, co kilka godzin zmieniają się tylko ludzie.

- Jak pan myśli, jak długo zostanie na Opolszczyźnie?

- Dopóki nie wywiążemy się ze zleconych nam zadań. Spotkała was ogromna tragedia, ale przecież woda powoli opadnie i życie wkrótce powróci do normy.

PAP

W ramach tej pierwszej akcji wyjechało już 70 ratowników wojskowych i 8 jednostek pływających. Ambasada RP i Konsulat RP w Kijowie, ich najwyżsi dostojnicy znajdują się w stałym kontakcie z władzami Ukrainy ze wszystkimi chętnymi do okazania pomocy. Według informacji otrzymanej bezpośrednio od Ministra Tadeusza Pawlaka, konsula ds. Polonii Eugeniusza Jabłońskiego liczne

Redakcja
DZIENNIKA KIJOWSKIEGO
i GAZETY LWOWSKIEJ

apelują o okazanie pomocy powodziom w Polsce. Czekamy na Wasze propozycje we Lwowie w redakcji „Gazety Lwowskiej” pod telefonem 742 314., od godz. 14.00-17.00 oraz w Kijowie w redakcji „Dziennika Kijowskiego” pod tel.: 216 31 77

Powódź w Polsce . Niespodziewany żywioł

Deszcze, który padały na południu i zachodzie kraju nie spowodowały nowej wielkiej powodzi. Niemniej niebezpiecznie przybrały lewe dopływy Odry - Bóbr, Kamienna, Kwis, Kaczawa, Opawa - które zalały położone nad nimi miejscowości. W Legnicy wylała Kaczawa, Opole z niepokojem oczekuje drugiej fali. Liczba ofiar powodzi wzrosła do pięćdziesięciu.


RZECZPOSPOLITA

W niedzielę po południu deszcze obejmowały jedynie zachodnią część województwa wałbrzyskiego i północną część kraju. Po dosyć obfitych, ale mniejszych niż się spodziewano opadach zalanych zostało między innymi 23 tys. hektarów w Legnickim, 2 tys. w Zielonogórskim i 15 tys. hektarów w Wałbrzyskim. Woda wylała głównie z dopływów największych rzek. Mimo ulewnych deszczów stan wody na głównych rzekach nie stwarza większego zagrożenia. Przewidywana fala będzie o wiele mniejsza od poprzedniej - w niektórych miejscach nawet o trzy metry.

Specjaliści
od żywiołów

■ Z Sergiejem Partalianem, szefem grupy ukraińskiej, która pomaga w usuwaniu powodzi na Opolszczyźnie rozmawia Maria Szylska

- Od Lwowa, z którego pan pochodzi, do Opola odległość duża. Wam powódź nie zagraża. Czemu więc zdecydowaliście się pomóc nam w usuwaniu jej skutków?

- Prezydent Kuczma polecił wszystkim naszym ministerstwom, by zorientowały się, czy nasz kraj nie potrzebuje pomocy. Okazało się, że tak. Mieliśmy sygnały, że przydadłby się wam specjaliści od budowy wałów przeciwpowodziowych, a przede wszystkim ciężki sprzęt budowlany. Po otrzymaniu oficjalnego zaproszenia, na Opolszczyznę przyjechało 219 ludzi. Są wśród nich specjaliści, którzy ratowali poszkodowanych w czasie trzęsienia ziemi w Armenii, prowadzili prace przy usuwaniu skutków wybuchu jądrowego w Czarnobylu.

- Reprezentuje pan Ministerstwo ds. Wyjątkowych. U nas nie ma ono swojego odpowiednika.

- Mój resort wkracza tam, gdzie dzieje się coś wyjątkowego, nadzwyczajnego. U was odpowiadałoby to jednostkom obrony cywilnej. Co prawda noszę mundur i posiadam wszystkie uprawnienia jakie przysługują wojskowemu, ale z Ministerstwem związany jestem kontraktem o prace. Wraz ze mną przyjechał do Opola wiceminister resortu Wolkow, który posiada wszelkie ukraińskie pełnomocnictwa.

- Co robicie na Opolszczyźnie?

- Największa grupa - stu pięćdziesięciu ludzi - pracuje w Glucholazach przy uzdatnianiu zbiorników z wodą pitną. Prawie siedemdziesięciu nap-

Sąsiedzka pomoc z Ukrainy

W pierwsze dni tragicznej powodzi, która nawiedziła Polskę Prezydent Ukrainy Leonid Kuczma i pełniący wówczas obowiązki premiera Wasyl Durdyniec zwrócili się do prezydenta Polski Aleksandra Kwaśniewskiego z ofertą pomocy.

Ministerstwo ds. Wyjątkowych wysłało 50 namiotów obozowych na 500 osób, cztery punkty żywienia na 1000 osób i personel obsługi - 80 osób.

firmy ukraińskie, osoby prywatne zgłaszają swoje oferty.

Towarzystwo Akcyjne AUTOBAZA nr 6 z Żytomierza (dyrektor, Antoni Sawicki (Polak) zaproponowało wysłać od 10-15 KRAZ-ów (12 tonowych) przy czym jednocześnie 20 % wynagrodzenia proponuje przekazać na fundusz pomocy ofiarom powodzi.

Zjednoczenie Produkcyjne UKRSTALKONSTRUKCJA zaproponowało swój udział w odbudowie mostów. Prywatne przedsiębiorstwo

KRUIZ zgłosiło zamiar przekazania do Wrocławia samochodu ZIL-130 dla przewozu bagaży i majątku dotkniętych powodzią. Do Konsulatu przychodziły wpłaty od osób prywatnych w walucie i grywniach. Jednym z pierwszych ofiarodawców byli: nasz kolega, dziennikarz - Eugeniusz Gołybardi i pan Piotr Motryk.

Działania ukraińskich ratowników wysoko ocenił minister Tadeusz Pawlak. Szczególnie odznaczył on osobisty udział wielu ukraińskich osób funkcyjnych w nawiązaniu sprawnego kontaktu z Ambasadą i Konsulatem RP i krajem. Poinformował, że w najbliższym czasie oczekiwana jest wizyta w Polsce ministra ds. wyjątkowych w celu inspekcji na miejscu prac ratunkowych prowadzonych przez ukraińskich ratowników. Należy podkreślić iż prezydent Kwaśniewski wymienił Ukrainę w liczbie pierwszych państw które zareagowały na tragedię.

DLA INFORMACJI !

Wszyscy chętni mogą kierować ofertą do Konsulatu RP w Kijowie, do Polskiego Czerwonego Krzyża, lub polskiego oddziału „Caritas” oraz innych fundacji pomocy charytatywnej.

BORD



Польські Повітряні Лінії LOT SA

запрошують Вас

у новий офіс у Києві

тут ви маєте змогу придбати авіаквитки до Варшави, в країни Західної Європи, Близького і Далекого Сходу, а також в Америку (Нью-Йорк, Чикаго, Торонто)

Ми також займаємось перевезенням вантажів по всій земній кулі

Наша нова адреса:

252030, Київ, вул. Івана Франка, 36

тел. (044) 246 56 20

(044) 246 56 21

факс (044) 246 56 22

тел. в Борисполі 296 77 81



 gazeta
WYBORCZA

rawia wały w Opolu. Przywieźliśmy ze sobą jedenaście dwudziestotonowych dźwigów, dwie koparki, osiem wyrotek, dziesięć samochodów ciężarowych oraz sporo pontonów, ambulatorium umieszczone w samochodzie, uzdatniacze wody... Ponieważ teraz najpilniejszą sprawą jest odtworzenie wałów przeciwpowo-

Niestety, wyrosły już całe pokolenia nie świadome swego pochodzenia narodowego, pokolenia przemilczające te kwestie. Nieliczni, którzy pamiętali swoje korzenie, bali przyznawać się do polskości.

*Jak wychować dzieci na Polaków?
Jak zachować obyczaje, język, religię ojców?*

Właśnie pani Raisa już od wielu lat pomaga odpowiedzieć na te pytania spełniając marzenia dużej liczby Polaków, którzy dzięki jej pracy uświadamiają sobie: „Kim ty jesteś?”

Raisa Sergiejewa jest absolwentką sławisty Uniwersytetu Kijowskiego. Poza polskim, równie dobrze włada językiem serbskim i angielskim. W swoim czasie ukończyła (z wyróżnieniem) roczne studia metodyki nauczania języka polskiego na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i co roku, podczas urlopu, pogłębia swoją wiedzę w tym zakresie. W Ministerstwie Spraw Zagranicznych Ukrainy pracuje jako lektorka języka polskiego. Uczy dyplomatów, część z których pracuje na placówkach dyplomatycznych w Polsce.

A któż uczęszcza na wykłady p. Raisy?

Są to ludzie o różnych zawodach i w różnym wieku. Nauczyciele, lekarze, inżynierowie, naukowcy, studenci. Jednak większość z nich przychodzi tu z zamiarem przyswojenia sobie języka przodków. Są tacy, którym zależy na znalezieniu pracy w przedstawicielstwach polskich firm, których liczba stale wzrasta. Z grona młodzieży wielu pragnie lepiej poznać język ojczysty, a dla zamierzających studiować w Polsce wiedza ta jest po prostu niezbędna.

Co roku słuchacze z kursu p. Raisy pomyślnie zdają egzaminy i wступując na uniwersytety Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Lublina czy Poznania i z wdzięcznością wspominają swoją pierwszą nauczycielkę polskiego.

Zapoznałam się z p. Raisą Sergiejewą na kursie metodycznym w Lublinie, organizowanym co roku przez p. dr Joannę Wojtowicz - Dyrektora Polonijnego Centrum Nauczycielskiego. Wtedy też poznałam duże grono wybitnych i wspaniałych ludzi, takich jak p. Józef Adamski - Prezes Fundacji Pomocy Szkołom polskim na Wschodzie im. Tadeusza Goniewicza, czy p. dr Barbara Jedynak - redaktorka naczelna „Roty”.

Szczerze mówiąc bardzo chciałam mieć prawo uczyć języ-

Przywracanie pamięci

ka polskiego w szkole, gdzie do dziś pracuję, a do tego niezbędny był dyplom. Dlatego też znalazłam się wśród słuchaczy p. Raisy. Dzięki niej nie tylko wypełniłam luki w wykształceniu. Dzięki niej obudziła się we mnie duma z powodu tego, że moi przodkowie byli Polakami.

Uczyliśmy się zastosowania

ce nam „zwiedzanie” języka polskiego. Ale chociaż kurs nazywał się właśnie tak — zacerpnęliśmy wiele informacji z historii, geografii, literatury współczesnej i klasycznej Polski, z zakresu kultury i sztuki.

Po raz pierwszy w życiu na zajęciach usłyszałam nagraną na taśmie magnetofonowej pieśń

le Polaków w II wojnie światowej. Jedno z zajęć w całości poświęcone było bohaterskiej walce oddziałów polskich pod Monte Cassino. Cała grupa ze wzruszeniem słuchała nagrania piosenki „Czerwone maki na Monte Cassino”

Osoby wierzące i niewierzące z jednakowym zainteresowaniem i szacunkiem słuchały opowieści o życiu i duszpasterskiej działalności jednego z najwybitniejszych Polaków - Jana Pawła II.

Pewnego razu zawitał do nas ówczesny konsul RP w Kijowie p. Tomasz Leonuk. Ze zrozumieniem odniósł się do naszych potrzeb. Byliśmy dumni, że potrafimy już porozmawiać z nim po polsku, powiedzieć o swoim pochodzeniu, o tym dlaczego uczymy się polskiego i jak zamierzamy wykorzystać znajomość języka.

Dziś, kiedy zapytuję kogoś mówiącego po polsku, gdzie nauczył się języka polskiego często słyszę w odpowiedzi - u pani Raji!

Rok szkolny dobiega końca. Znow, jak i w lata poprzednie, pani Raja pożegna swoich kolejnych słuchaczy, lecz wkrótce, jesienią, spotka się z nową grupą chętnych do nauczania. Wierzę, że po pewnym czasie, dzięki entuzjazmowi i sumienności p. Raisy zasila oni szeregi prawdziwych miłośników, znawców i wielbicieli kultury polskiej.

Natalia Doroszkiewicz

nauczycielka języka polskiego
Szkoły Średniej nr 33 w Kijowie

Uwaga!

1 września 1997 r. rozpocznie się nowy rok akademicki na I Państwowych Kursach Języków Obcych. Serdecznie zapraszamy do nas wszystkich, którzy chcą dobrze czytać, pisać i biegle mówić po polsku, jak również młodzież pragnącą startować w egzaminach wstępnych na studia do Polski.

Nasz adres: Kijów ul. Gorkiego 4/6. Zajęcia odbywają się w godzinach wieczornych, w szkole nr 87. Tel. 224-02-40 (od godz. 18.00 do godz. 21.00)



Było miło, przyjemnie i jak w domu

prawidłowych końcówek, wymiany głosek i tym podobnych rzeczy, a zarazem mówiliśmy o różnych sprawach. Uczyliśmy się sumiennie. Zresztą tylko takich uczniów akceptowała nasza wykładowczyni. Leni wśród nas nie było. Było miło, przyjemnie i jak w domu, gdyż p. Raisa ma jeszcze jeden talent - potrafi zjednoczyć ludzi, zorganizować zajęcia tak, by słuchacze czuli się jak w gronie najbliższych przyjaciół.

Błyskotliwa, inteligentna, pełna werwy i poczucia humoru potrafi mówić o rzeczach poważnych tak, że nawet tym, którzy tylko co opanowali naukę czytania łatwo jest zrozumieć wszystko.

Mnie, już wtedy prowadzącą zajęcia z języka polskiego, szczególnie ciekawiły metody pracy stosowane przez p. Raisę. Mieliliśmy podręczniki, niezbędną lekturę, nagrania, kasety-video, tablice, krócej wszystkie środki ułatwiają-

„Bogurodzica” — najstarszy hymn Polski. Co dwa tygodnie oglądaliśmy na video filmy produkcji polskiej. Były to przeważnie adaptacje najbardziej znanych utworów literackich. Ilekć ciekawych spostrzeżeń wynikało podczas dyskusji po przeglądzie. Później, gdy znalazłam się w Warszawie na kursach języka i kultury polskiej, mogłam już zorientowana w temacie, śmiało uczestniczyć w próbach analizy twórczości znanego polskiego reżysera Krzysztofa Zanussiiego. A dyskusja taka miała miejsce w jego podwarszawskiej posiadłości na którą to mistrz zaprosił grupę nauczycieli z Ukrainy, Litwy i Białorusi. Były też spotkania z Marią Komorowską. I wtedy przypominałam sobie rozmowy, które prowadziła z nami p. Raisa.

Na kursach bardziej szczegółowo dowiedziałam się o udział-

Kronika parlamentarna

Ukraina ma nowego premiera

■ Gwarancje dla przedstawicielstwa mniejszości narodowych w RN pod znakiem zapytania

Ustawa „O Gabinetie Ministrów” wywołała ostrą różnicę zdań pomiędzy Prezydentem a Parlamentem. Po wecie Prezydenta ustawa rozpatrywana przez deputowanych punkt po punkcie nie zdołała uzyskać należytej ilości głosów (300) niezbędnej dla wycofania veto. Jednocześnie Prezydent zaproponował na wakat premiera Walerija Pustowojtenko, na co Parlament wyraził zgodę 226 głosami „za”.

Nowy premier urodzony w 1947 roku pochodzi z obwodu nikolajewskiego. Ukończył instytut inżynierjno-budowlany w

Dniepropietrowsku. Przeszedł błyskotliwą karierę od mistrza w zakładzie do mera milionowego Dniepropietrowska. Od 1993 roku pełnił funkcję Ministra Gabinetu Ministrów Ukrainy.

Do końca lipca deputowani pracować będą w komisjach i okręgach, a 7 sesję planują zakończyć 28-29 sierpnia, kiedy to ostatecznie rozpatrzą nową ustawę „O wyborach Deputowanych Ludowych”. Przypomnimy, że na szpaltach „DK” niejednokrotnie pisaliśmy o tej ustawie. Do interesujących należy też kwestia o gwarancjach odpowiedniego przedstawicielstwa organizacji mniej-



Walerij Pustowojtenko

zości narodowych w przyszłym parlamencie. Jak wiadomo, Prezydent zaproponował na rok odłożyć przeprowadzenie wyborów parlamentarnych, co wywołało burzliwą dyskusję w parlamencie i społeczeństwie.

BORD

■ Wołanie o pomoc

Z Humania otrzymaliśmy kopię listu skierowanego przez miejscową społeczność polską do Konsulatu Generalnego w Kijowie.

Wielce Szanowny
Panie Konsulu!

Zwracamy się do Pana nie ze skargą, ale jak do naszego rodaka o poradę i wsparcie. Wierzymy, że zrozumie Pan ból naszych serc.

W Humaniu jest kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, o którego odzyskanie walczyliśmy od 1990 roku, lecz który wciąż jest „represjonowany” przez władzę. Rozmieściła się w nim galeria malowidła. Miejscowe władze twierdzą, że nie ma gdzie jej przenieść, lecz to nieprawda.

W ciągu ostatnich lat wysłaliśmy w tej sprawie do różnych instytucji ponad 200 listów i podań - w tym tylko do prezydenta Ukrainy 50. Jak dotąd bezskutecznie. Pocieszają nas fałszywymi i obłudnymi obietnicami, a my nadal, tak jak w ciągu ostatnich 60 lat, jesteśmy wygnancami z własnego kościoła. Od 1992 do 1995 roku modliliśmy się na schodach tej świątyni, zarówno w letnie upały, jak i zimowe mrozy.

W kwietniu 1995 roku, według ugody zawartej pomiędzy administracją galerii a diecezją, otrzymaliśmy prawo do odprawiania niedzielnej Mszy św. (przysługę nam na to 2,5 godziny — ale tylko w wytyczonej, koło drzwi, części kościoła liczącej 15 m²). Spowiadamy się więc w zasadzie w progu świątyni. Jeżeli jakiegokolwiek Święta przypadają w dni inne niż niedziela, to jesteśmy pozbawieni prawa uczestniczenia w Eucharystii. Jesteśmy uzależnieni od nastrojów kierownika galerii. Tak więc na Boże Narodzenie nie pozwolono nam wejść do kościoła 25 grudnia, lecz dopiero 26. Z kolei 27 galerię zamknięto, tak że niedzielą Mszę św. zostaliśmy zmuszeni odprawić na schodach świątyni.

Takimi tułaczami będziemy też na Wniebowstąpienie Pańskie i na Boże Ciało - przyjdzie nam błąkać się albo po domach, albo obok kościoła. Z braku jakiegokolwiek pomieszczenia kapłan jest zmuszony przebiegać się do Mszy św. w obecności wszystkich parafian.

Wszystko to upokarza naszą godność, cierpimy moralnie będąc pozbawionymi podstawowych praw i wolności. Nasz każdy ruch jest wnikliwie nadzorowany przez pracowników galerii, jest to często „demonstracyjna” opieka. Ciężkie i bolesne jest takie upokorzenie i zniewaga, a zwracać się do władz miejscowych to sprawa z góry przegrana.

Z uszanowaniem i pamięcią modlitewną parafia wraz z ks. proboszczem Stanisławem Murawskim.

Szczęść Boże

Prezes parafii
/-/ Leon Prokopow

Human,
28 kwietnia 1997 roku

КУПОН БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

252054, Украина, Киев, а/я 2

Редакция газеты
"Дзiенник Кijовский"

- Dlaczego handel tak wyraźnie dominuje nad innymi dziedzinami współpracy ekonomicznej między Ukrainą a Polską?

- Dlatego, że jest najłatwiejszy. Handel nie wymaga wielkich inwestycji. Wystarczy mieć samochód, żeby przywieźć towar z Polski do Ukrainy, wyładować go i wrócić. Jest to oczywiście wygodnie, bo tworzy obrót. Ale jest to dobre w miarę na krótką metę. Na pewno zależałoby obydwu stronom - zarówno polskiej, jak ukraińskiej, żeby nowo tworzone wspólne przedsiębiorstwa zajmowały się również produkcją. Na Ukrainie powinno się inwestować. I te inwestycje w przyszłości będą procentowały. Moim zdaniem, powinna zająć zmianę struktury wspólnych przedsiębiorstw, stopniowe przejście z handlu, który nie wymaga wielkich inwestycji, na wspólną produkcję. Przecież dziś, na przykład, takie państwo, jak Cypr, inwestuje na Ukrainie więcej, niż sąsiednia Polska. Niestety...

- Wiadomo, że są istotne przyczyny, dlaczego ten proces inwestowania rozwija się z dostateczną intensywnością...

- Tak. Jeżeli chodzi o inwestycje, to w jakiś sposób hamująco wpływa na nie niedoskonałość przepisów. Myśmy w Polsce też to przeżyli i dostosowaliśmy nasze przepisy do wymogów zachodnich, co, jak pani wie, spowodowało bardzo duży wzrost inwestycji. Sądzę, że na Ukrainie będzie to samo, kiedy udoskonali ona swoje przepisy. Wiem, że na Ukrainie prowadzone są prace w tym kierunku. Na przykład, w jednym ze swoich wystąpień prezydent Kuczma rzucił hasło o możliwości nabywania ziemi, na której mogą zaistnieć inwestycje.

"O ile w kontaktach z innymi sąsiadami Kijów odnotowuje spadek obrotów handlowych, o tyle obroty z Polską zwiększają się" - napisała w jednym ze swoich artykułów "Rzeczpospolita". Ten niewątpliwie pozytywny dla polsko-ukraińskich stosunków gospodarczych proces trwa już od kilku lat. Jednak handel nie wyczerpuje wszystkich możliwości ekonomicznej współpracy dwóch państw. Jakże ma ona jeszcze perspektywy? To jest tematem kolejnej rozmowy naszego korespondenta z attache w Biurze Radcy Handlowego Ambasady RP na Ukrainie panem Krzysztofem Kózińskim.

Perspektywy współpracy

Polski biznes na Ukrainie

chozie czy sowchozie, stworzyć małą przetwórnictwo, powiedzmy, produktów mleczarskich, która by zaspokajała potrzeby jakiegoś pewnego okręgu i jednocześnie przynosiłaby zysk. Nie trzeba byłoby wozić tych towarów do dalszej przeróbki, a na miejscu je przerabiać i sprzedawać.

- Wygląda na to, że ocenia Pan ten kierunek wspólnej działalności gospodarczej jako najbardziej obiecujący, ponieważ powiedział o nim w pierwszej kolejności...

- Powiem więcej. Jest na Ukrainie wiele terenów nie skażonych, gdzie można produkować zdrową żywność. Na pewno, gdyby stworzono warunki, można by robić wspólne przedsiębiorstwa i eksportować tę żywność do krajów zachodnich, gdzie ona jest bardzo poszukiwana i gdzie jej brakuje.

- Jestem nieco zaskoczona. Czy nie mógłby Pan bardziej dokładnie powiedzieć, gdzie się znajdują takie tereny na Ukrainie?

- Proszę pani, bardzo dużo ich jest! Przede wszystkim Połtawa, prawda? Jeżeli pominiemy Czarnobyl i parę wielkich ośrodków przemysłowych, to znajdziemy w wielu miejscach przyrodę nie skażoną, gdzie można produkować zdrową żywność przy spełnieniu wysokich wymogów zachodnich. Po rzekach to widać. Według mnie, sytuacja na Ukrainie jest lepsza, niż w Polsce.

- Wiem, że, mimo różnego rodzaju przeszkód, o których częściowo już mówiono, niektóre firmy polsko-ukraińskie potrafiły uruchomić działalność produkcyjną. Czy mógłby Pan przynajmniej wymienić kierunki tej współpracy?

- Na przykład, polski przemysł farmaceutyczny posiada ściśle związki z przemysłem ukraińskim. Parę lat temu w Kijowie została utworzona nowoczesna fabryka polsko-ukraińska produkująca witaminy, medykamenty. Jej działalność jest widoczna, reklamowana w telewizji. Są firmy, powiedzmy, "ENERGOPOL", "ENERGOPOLTRADE", które powiązane są z budownictwem, pracami remontowymi. Z tego, co wiem, w przemyśle papierniczym jest

pewien zasięg produkcji. Są przymiarki, jeżeli chodzi o produkcję dobrej jakości opon na Ukrainie, dotyczy to współpracy z wielką polsko-amerykańską firmą oponiarską "DEBICA-GOODYEAR", tu spostrzec można rozszerzenie tego zakresu inwestycji. Uważam, że jest bardzo dużo możliwości współpracy w dziedzinie przemysłu maszynowego, chemicznego, metalurgicznego, w zakresie restrukturyzacji i prywatyzacji przedsiębiorstw.

Jeżeli będą stwarzane coraz lepsze warunki, to nie ma wątpliwości, że taka wspólna działalność będzie korzystna dla obu stron: ukraińskiej i polskiej. Obecna sytuacja świadczy o tym, że nie jest to współpraca nastawiona na jakiś krótki czas. To widać patrząc chociażby na ilość spotkań prezydentów Polski i Ukrainy, na ilość podpisywanych umów, na ilość roboczych wizyt roboczych. Intensywne prace prowadzone są w zakresie rekonstrukcji sieci dróg, a także infrastruktury tej sieci. Zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy pośrednikami między Ukrainą a Zachodem i nasze stosunki dobrosąsiedzkie powinny być wzorowe. Ku temu, też one zmierzają.

- Widzę, że ma Pan nastawienie bardzo optymistyczne...

- Jest to optymizm poparty faktami. To nie wynika tylko z tego, że ja już lubię Ukrainę (bo akurat tak jest). Na pewno, ten kraj, gdzie się pracuje, darzy się innym uczuciem, niż kraj obcy. Natomiast fakty jednoznacznie wskazują, że współpraca między Polską i Ukrainą rozwija się w kierunku jak najbardziej właściwym.

Rozmawiała
Ludmiła Slesariewa

Ukraińscy artyści na festiwalu w Zakopanem

6 lipca dobiegły końca XX Dni Muzyki Szymanowskiego w Zakopanem, stolicy polskich Tatr. Z tą miejscowością i jej mieszkańcami - podhalańskimi góralami, łączyły największego po Chopinie polskiego kompozytora przez wiele lat nierozwalne więzy, tu czerpał inspirację dla wielu swych znakomitych dzieł.

Bieżący rok był dla wielbicieli wspaniałego twórcy rokiem szczególnie ważnym. Upiękniono sześćdziesiąt lat, od śmierci Szymanowskiego. W świecie muzycznym rok zyskał sobie nazwę Roku Karola Szymanowskiego. Patronat nad jego obchodami sprawowało Ministerstwo Kultury i Sztuki w Warszawie.

Dwa najmocniejsze akcenty Roku Szymanowskiego przypadły na marzec i lipiec. W marcu odbył się w Zakopanem Międzynarodowy Festiwal Pieśni Szymanowskiego, połączony z międzynarodowym Sympozjum Naukowym, w których to imprezach uczestniczyło wiele światowych sław świata muzycznego i naukowego (reprezentowane były obok Polski Wielka Brytania, Kanada, USA, Niemcy, Francja, Austria i in.). W dniach od 1 do 6 lipca odbyły się - również w Zakopanem - jubileuszowe Dni Karola Szymanowskiego - drugi z rzędu międzynarodowy festiwal muzyki Karola Szymanowskiego, podobnie jak marcowy poszerzony o dzieła innych wielkich twórców - wtedy o kompozytorów pieśni z epoki Szymanowskiego, obecnie bez jakichkolwiek ograniczeń.

Formuła festiwalu bez ograniczeń repertuarowych, jedynie w głównej mierze uwzględniająca twórczość Szymanowskiego, dała twórcom Festiwalu - Towarzystwu Muzycznemu im. Karola Szymanowskiego z siedzibą w Zakopanem znaczną swobodę doboru wykonawców i repertuaru. Dzień po zamknięciu Festiwalu można już powiedzieć, że tę możliwość wykorzystali oni znakomicie.

Do Zakopanego zaproszono wybitnych artystów z kilku krajów. Przez kilka dni zakopiańscy i liczni przebywający tu w sezonie letnim turyści mogli podziwiać wysokiej klasy wykonawstwo artystów na codzień występujących w Nowym Jorku, Berlinie, Wiedniu, Kijowie i oczywiście w największym muzycznym ośrodkach Polski. Cieszy przyjazd muzyków z Kijowa, gdyż dotąd kontakty z naszymi wschodnimi sąsiadami należały do nader rzadkich.

W drugim dniu festiwalowym w Willi „Atma” - muzeum Karola Szymanowskiego, ongiś Jego domu mieszkalnym, wystąpili z koncertem kameralnym skrzypce Herman Safonow i pianistka Helena Strogan. Byli oni sprawcami bardzo pięknego, repertuarowo oryginalnego wieczoru. W ich programie znalazły się dzieła Charlesa Ivesa, Jurija Iszenki, Ernesta Blocha i oczywiście Karola Szymanowskiego.

Występ ukraińskich artystów w tym przybytku sztuki, w którym krąży duch Wielkiego Karola, spotkał się z życzliwym przyjęciem publiczności. Cieszyła zwłaszcza prezentacja IV Sonaty na skrzypce i forte-



Galeria Władysława Hasióra w Zakopanem. Od lewej: Kazimierz Dawidek (kwartet Śląski), Herman Safonow, Helena Strogan, Karol Bula - Prezes Towarzystwa Muzycznego im. Karola Szymanowskiego; kierownik programu festiwalu

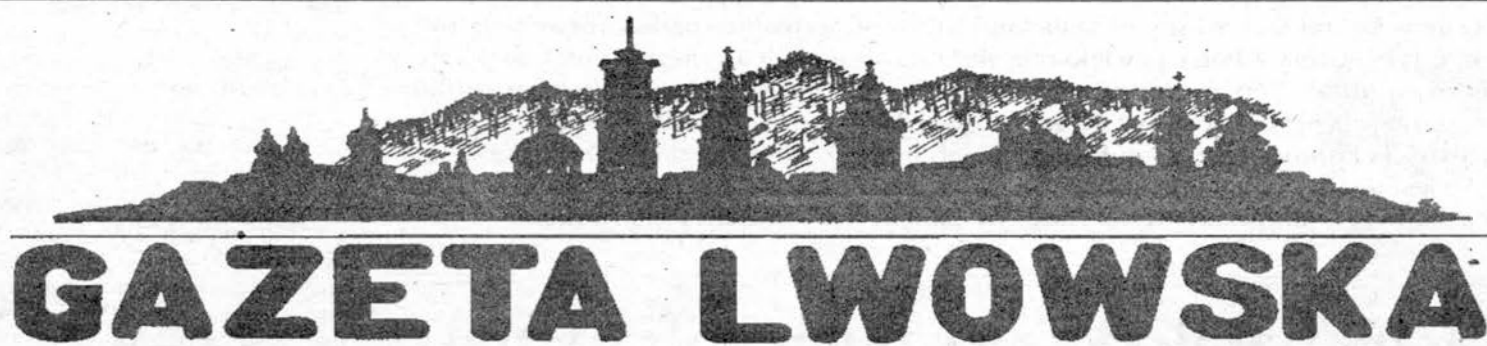
pian Iszenki, kompozytora oryginalnego, a tutaj zupełnie nie znanego.

W ogóle artyści ukraińscy wykazali się dobrym opanowaniem muzycznego rzemiosła, dużą wrażliwością i tym co zwykle się określa mianem wysokiej kultury muzycznej.

Zwłaszcza, że występ ukraińskiej pary

artystów był tutaj pierwszym kontaktem z kijowskimi muzykami, co pewnie stanowiło też niemałe psychiczne obciążenie dla nich, należy ich występ przyjąć z zadowoleniem i wyrazić nadzieję, że na tym nie zakończą się kontakty muzyczne między Zakopanem a Kijowem.

Karol Bula



GAZETA LWOWSKA



Z Bożeną Rafalską redaktorem naczelnym
pisma polskiego GAZETA LWOWSKA
rozmawia Stanisław Panteluk

ŁĄCZYĆ NIE DZIELIĆ

*le a ówczesne nasze marzenia
nie okazały się płonne.*

- Tak, ty robisz KRYNICĘ i DZIENNIK KIJOWSKI, ja GAZETĘ LWOWSKĄ, o której marzyłam od momentu, kiedy w Wilnie w kiosku zobaczyłam polskie pismo wydawane na Litwie.

- No właśnie „Gazeta Lwowska”, jakie były jej początki?

- Trudne i... bardzo romantyczne. Zdaje się, że na początku wierzyłam w jej powstanie tylko ja, prof. Leszek Mazepa, ówczesny prezes i założyciel Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej i jeszcze jeden młody sympatyczny

człowiek — Wiktor Fedorcuk. Tak, tak — Ukrainiec.

Wiktor polskiego uczył się od dziecka słuchając radia i oglądając telewizję, potem dołączyła do tego prasa polska, która w znanym ci czasie zniknęła z kiosków byłego ZSRR. A więc, Wiktor w okresie „odwilży” zwanej „pierestrojką” przysłał mi do Wilna, bo tam pracowałam w prasie polskiej, kartki z kategorycznymi apelami: „Niech Pani wraca do Lwowa! Potrzebna jest Pani Lwowiakom. Tu musi być gazeta polska...”

Bawiło mnie to, a tym bardziej, że „Pani” i „Lwowiaków” zachowując wszelkie formy grze-

czności zawsze pisał z dużej litery. Później Wiktor jakiś czas pracował u nas jako kolporter. Wymyślił nalepki „Tu kupisz GAZETĘ LWOWSKĄ!”, i sam je rozklejał po kioskach. Czasami kokietując, czarując, lub do śmierci zanudzając kioskierki, gdy miały jakieś obiekcje, jeśli chodzi o nalepkę w języku polskim.

- Wróciłaś do Lwowa?

- No cóż, wróciłam do Lwowa i rozpoczęliśmy harowę. Nieprzećiętną. Trzeba było ludzi na nowo przyzwyczaić do czytania gazety w języku polskim. Trzeba było dokonać wielu spraw, które wtedy graniczyły z cudem. Nigdy nie zapomnę tamtego trudnego, ale pełnego optymizmu okresu. Chociaż jeśli chodzi o inne sprawy osobiste, bo gazetę również traktuję, jako coś bardzo osobistego, a więc jeśli chodzi o te inne sprawy, to... wygrałam jak Zabłocki na mydle. Ale trudno.

Nigdy nie zapomnę ludzi, z którymi przyszło mi pracować i

współtworzyć, organizować to pierwsze pismo polskie na Ukrainie. Zawsze będę im wdzięczna.

Dyrektor Stowarzyszenia WSPÓLNOTA POLSKA — Andrzej Chodkiewicz, pierwszy konsul we Lwowie — Włodzimierz Woskowski (zresztą również

Współ

obecnie współpraca z konsulem układa się wspaniale), niepoprawny lwowiak, znakomity polski scenarzysta, pisarz, artysta — Jurek Janicki, niestety już Świętej Pamięci, zawsze nieodżałowany redaktor Jan Andrzej Stepek, i jeszcze wielu, czasami anonimowych ludzi (nie tylko ze Lwowa, lecz z różnych zakątków świata) ludzi, którzy dodawali otuchy, wspomagali słowem, artykułem, przyjaznym gestem; ludzi, którzy na zawsze pozostaną w mojej pamięci.

Wdzięczna jestem, zresztą nie tylko ja — nasi czytelnicy również są wdzięczni Polsce za opłatę papieru i druku naszego pisma, co przez pięć lat czyniło Stowarzyszenie WSPÓLNOTA POLSKA.

Obecnie współpracujemy z Fundacją POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE. Dziękujemy serdecznie Fundacji za uwagę, którą nam poświęcają wszyscy jej pracownicy, w tym - dyrektor Zbigniew Gajewski, prezes, poseł na Sejm Tadeusz Samborski, który

FOTO - OKNO

Swoje prace na naszych łamach zamieszczają
znani fotograficy.

Prezentujemy Państwu Lwów oczami fotoreporterki
polskiej ze Sztokholmu - Ewy Nowosielskiej i fotografa
lwowskiego Jurija Szypunowa.



KĄCIK DWOJGA SERC

W tym okienku zamieszczamy ogłoszenia osób, które pragną się poznać. Nawiązać korespondencję, zaprzyjaźnić się, zawrzeć małżeństwo:

• Pochodzę z mieszanej polsko-ukraińskiej rodziny, mam 49 lat, mieszkam w obwodzie lwowskim, jestem inżynierem, nie byłem żonaty, nie mam dzieci.

Nie interesuje mnie alkohol i papierosy, natomiast lubię literaturę piękną, malarstwo, antyki. Studiuję język angielski i niemiecki. Proszę o telefon po godz. 18.00 (telefon we Lwowie 62-79-95) — Igor.

I dwa wiersze Barbary August

Rozbitkowie

Brakowało mi twego
oddechu
Twoich rąk i twoich oczu
A dziś — nie wiem już
dlaczego
Fala rozbiła się o skałę
I cóż jej po tak pięknym
biegu
Muszelek garstkę polknął
piach
A ja — rozbiłam się o samą
siebie

Wrażenie

(„Chinzykowi”)

Tajemnicza Chinka
Spogląda ze ściany
Drobną stópą
Dotyka obłoków
I schodzi
Z obrazu ramy
Podaje herbatę
W filigranowej porcelanie
Skośnych oczu
Uwodzi błyskami
Znad parującej filiżanki
Uśmiecha się i znika
Chinka tajemnicza

Czułość
Najpiękniejszą jest
Niewysłowiona
Tajemnym przecuciem
Unosi się w powietrzu
Muśnięciem motyla
Dotykaniem gwiazd
Nade mną się nachyla
Coś szepcze

I ja
W słońca płomieniach
Podążam wprost
W Twoje ramiona



Z TWÓRCZOŚCI NASZYCH CZYTELNIKÓW

Redakcja prowadzi rubrykę, w której wypowiadają się nasi Czytelnicy uzdolnieni literacko. Piszcie do nas, wasza proza i poezja może być zamieszczona na naszych łamach. Oto wiersz lwowiarki, poetki, tłumaczki literatury polskiej na język ukraiński Janiny Al-Koni.

ma bardzo dobre rozeznanie w sprawach Polaków na Wschodzie, szczególnie zaś rozumie dziennikarzy, sam bowiem był nim kiedyś. Pamiętam, niegdyś, w okresie moich reporterskich wędrówek z ramienia polskiej prasy w Wilnie przemierzaliśmy wspólnie

praca

wiele kilometrów na Wileńszczyźnie i Białorusi.

- Porównując wczoraj i dziś Gazety Lwowskiej, powiedz czy jest łatwiej?

- Myślę, że na określenie tego co się dzieje, co robimy słowem — łatwiej — długo jeszcze będziemy czekać. Sam to wiesz z własnego i twojej redakcji doświadczenia. Ale za to ... żyjemy w ciekawych czasach. No i sam przyznaj, że spotkania dziennikarskie, które organizuje dla nas Polska są bardzo interesujące, poznajemy tylu podobnie myślących ludzi. Spotykamy się po latach z wieloma naszymi kolegami ze studiów. No i, przede wszystkim, mamy tę satysfakcję, że robimy coś dla ludzi, którzy przez tyle lat nie mieli niczego, którzy na długi okres musieli zapomnieć, że są Polakami.

Wtedy chyba najbardziej odczuwa się to, że te studia polonistyczne, które w tamtym czasie dla wielu wydawały się niepotrzebnymi a nawet absurdalnymi, my wybraliśmy niedaremnie.

Jeśli chodzi o mnie osobiście, bardzo cenię ludzi, którzy pomimo symbolicznego wynagrodzenia zdecydowali się na pracę w gazecie. To: od pierwszego dnia pracująca ze mną sekretarz, przemiła Basia Legowicz, współpracująca z nami dziennikarz ukraiński, jeden z założycieli Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej — Kost' Czawaga, korespondent Irena Masalska, księgowa Henryka Harazda, no i mój zastępca do spraw organizacyjnych (niezastąpiony!) Emil Legowicz.

Poza tym społecznie współpracują z nami odpowiedzialna za rubrykę BYĆ KOBIETĄ — Krystyna Taran i ALEX, czyli Aleksander Taran, uczeń X klasy szkoły im. M. Konopnickiej we Lwowie, który robi stronę młodzieżową PRO CONTRA. Jako głos doradczy służą nam członkowie społecznego kolegium redakcyjnego, od początku z nami współpracujące pani Janina Sosabowska i Maria Skierska oraz sekretarz odpo-

wiedzialny Towarzystwa Boleśław Sudomlak.

Takim gronem jakoś ciągnie my ten wóz.

- O czym traktuje Wasza gazeta?

- Przede wszystkim o sprawach Polaków na Ziemi Lwowskiej, we Lwowie i na Ukrainie. Mamy rubrykę Z TEKNI ARCHIWALNEJ w której wracamy do przeszłości, do dokonań naszych rodaków na Ukrainie. Jest rubryka NASI RODACY NA ŚWIECIE, w której opowiadamy o Polakach, i nie tylko, w ogóle o naszych ziomkach rozsianych po świecie. Piszemy o dniu dzisiejszym, o współpracy Ukrainy z Polską.

To bardzo ważne dla nas, bowiem od początku, myśląc o stworzeniu pisma polskiego we Lwowie obiecywałam sobie, że będzie ono: ŁĄCZYĆ NIE DZIELIĆ. To arcyważna sprawa w czasach tak delikatnej materii naszych ukraińsko-polskich współzależności, w płataninie dziejów i losów.

Interesująca zdaniem naszej redakcji, jest rubryka W ŚWIECIE KULTURY POLSKIEJ, w której staramy się przybliżyć kulturę polską i wszystko, co się w niej dzieje i działa czytelnikom polskim, i nie tylko, na Ukrainie.

Jest strona POZNAJ ŚWIAT, piszemy w niej o podróżach, nieznanach kontynentach, zjawiskach parapsychologicznych i innych.

- Twoi autorzy?

- Nasi autorzy to wspaniałe osoby z całego świata. Otrzymujemy listy ze Lwowa, Ziemi Lwowskiej, całej Ukrainy, Polski, lecz i np. z Brazylii, Kanady, USA, Australii, Francji, Anglii, Rosji, Litwy, Białorusi, Gruzji... Autorów podobnie jak naszych pracowników kocham i cenię. Poczytuję to za zaszczyt dla naszego pisma, że pisze do nas wielu naukowców, autorów popularnych książek z Polski, lecz również i z Ukrainy. Chętnie z nami współpracują wykładowcy Uniwersytetu Lwowskiego, Akademii Medy-

cznej, Akademii Sztuk Pięknych — nie Polacy.

Dostrzegli w nas szansę wypowiedzenia się, przedstawienia światu swoich myśli i dążeń. To jest bardzo ważne. Jak już zaznaczyłam, naszym hasłem jest: „Łączyć nie dzielić”.

- Dziękuję za rozmowę, chociaż... chwileczkę - pozwól zadać jeszcze jedno pytanie. Jak można Was zaprenumerować?

- Dziękuję za szansę! Otóż prenumerata GAZETY LWOWSKIEJ wynosi 6 grywni na rok i 3 grywni na półrocz, które podając dokładnie swój adres imię i nazwisko, zaznaczając cel przekazu (prenumerata - підписка газети) należy przekazać na konto: ЗУКБ, Львів 363-904 МФО 325-365. код 20805964.

Adres dla korespondencji
Львів, вул. Словацького 1.
Головна пошта пошт. скр. 293
Газета Львова. тел. 74 23 14.

DZIENNIK LWOWSKI

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"

Nr 14

(69)

lipiec

1997

Istnieje od roku 1906



Za rogatką

Z „Gazetą Lwowską” współpracują młodzi plastycy, którzy utworzyli przy gazecie grupę ZA ROGATKĄ. Nazwa grupy pochodzi z piosenki lwowskiej, której słowa brzmią: „Za rogatką grand zabawa...” No i rzeczywiście jest to grand zabawa: od kilku już lat plastycy co roku latem wyjeżdżają na trzytygodniowy plener malarski i warsztaty kulturowo-artystyczne organizowane przez Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu. Zapraszamy do uczestnictwa w pracy PLENERU na rok przyszły uzdolnioną plastycznie młodzież polską z Ukrainy i do współpracy z grupą ZA ROGATKĄ już dziś. Prosimy zwracać się do redakcji „Gazety Lwowskiej”

Przedstawiamy prace graficzne Andrzeja Pawliwa, lwowianina, uczestnika PLENERU '97 w Polsce.



LWÓW — SIERADZ
— Wspólna akcja —

GAZETA LWOWSKA — TYGODNIK NAD WARTĄ

Zaczął się to przed dwu laty, kiedy w „Gazecie Lwowskiej” pisząc o zebraniu założycielskim oddziału Towarzystwa Kultury Polskiej w Łanowicach k. Sambora na Ziemi Lwowskiej zaapelowałam o pomoc dla dzieci w tej wsi.

Łanowice, wieś w większości swojej polska, bardzo zaniedbana i biedna. Na zebraniu, które odbyło się w murach kościoła ludzie nieśmiało wspomnieli, że kruch, że biednie, że źle; że owszem chcieliby, żeby ich dzieci nauczyły się czytać i pisać po polsku, że przydałyby się klasy polskie, lub przynajmniej fakultatyw, ale na razie brak jest podręczników, nawet elementarza i innych rzeczy potrzebnych dla nauki. A więc pisząc o Samborze i Łanowicach specjalnym drukiem wyróżniliśmy w gazecie tekst apelu o pomoc dla łanowickich dzieci.

Wydrukowaliśmy i czekaliśmy na jakiś odzew. Zadzwonił w końcu telefon, po dość długim czasie. Ku mojemu ogromnemu zaskoczeniu dzwonił aż z Sieradza redaktor Dariusz Piekarczyk. Nie znalazłam człowieka. Zdziwił mnie i ucieszył, informując, że jest czytelnikiem „Gazety Lwowskiej”, prenumeruje nas od dawna i bardzo ceni. Muszę przyznać, że w tym momencie moje

zainteresowanie wobec osoby nieznanego mi redaktora Piekarczyka bardzo wzrosło. Głos zresztą był miły i miły, a poza tym proponował pomoc dla dzieci w Łanowicach. Są takie chwile, że ma się po prostu ogromną satysfakcję z pracy, którą się wykonuje, z tego, że jest ona potrzebna ludziom. Z całą pewnością był to właśnie ten moment.

Już po raz czwarty przybyła do Lwowa i innych miejscowości na Ukrainie pomoc zorganizowana przez kolegów z redakcji TYGODNIKA NAD WARTĄ z Sieradza.

Apelując do różnych firm i organizacji, do osób prywatnych, dziennikarze z Sieradza potrafili zorganizować dla nas cukier, mąkę, makarony, nową i używaną odzież, obuwie, leki, zeszyty, książki, podręczniki. Wszędzie, co jest oczywiste, spotykali się u nas z ogromną wdzięcznością ludzi.

Nie zawsze jednak, czasami... Czy już przyzwyczailiśmy się do tego, że nam się należy? I czy się należy naprawdę? Bo oto zespół LWOWIACY ze Lwowa „zapomniał” podziękować TYGODNIK NAD WARTĄ za przywiezienie dla zespołu wprost ze sklepu w Sieradzu, aparaturę video. Cóż, kiedy z Polski takownie tego nie zauważyli.

Bardzo sympatyczne było to, że planu-

jąc trasy naszych wspólnych wyjazdów nie uprzedzaliśmy gospodarzy o przybyciu. Znając kresową gościnność dziennikarzy z Polski prosili by nasze przyjazdy były niespodzianką, żeby ludzie nie robili z tej okazji „bału”. Bo przecież to my mamy im pomóc, a nie oni nas podejmować — tłumaczył mi Darek.

Zorganizowana przez TYGODNIK NAD WARTĄ i GAZETĘ LWOWSKĄ (nie duża, ale zawsze) pomoc dotarła już do szkoły im. M. Konopnickiej we Lwowie, do Skolego, Sambora, Łanowic, Stryja, Wojutyca, Drohobycza i innych miejscowości. Dziękujemy!

Myślę, że teraz, kiedy Polskę nawiedziła klęska żywiołowa, niesamowita powódź, ludziom należy się pomoc, nasze wsparcie.

Bożena Rafalska



Nieduża, ale mocna grupa z TYGODNIKA NAD WARTĄ. Od lewej: Tadeusz Boczkowski - kierowca, Paweł Gołąb - fotoreporter i redaktor Dariusz Piekarczyk

I OGÓLNOPOLSKIE TRIENNALE
„Tradycje oręża polskiego w ekslibrisie”

Departament Społeczno-Wychowawczy Ministerstwa Obrony Narodowej w imieniu organizatorów zaprasza twórców ekslibrisów, którzy w swoim dorobku mają znaki książkowe o tematyce wojskowej, a także instytucje i kolekcjonerów, którzy posiadają zbiory ekslibrisów wojskowych do udziału w imprezach I Ogólnopolskiego Triennale „Tradycje oręża polskiego w ekslibrisie”.

Triennale ma za zdaniem nie tylko popularyzację sztuki graficznej i ekslibrisów, które ukazują tradycje oręża polskiego, lecz ma również zachęcić twórców do podejmowania w swojej działalności artystycznej tej tematyki, kolekcjonerów zaś do gromadzenia znaków książkowych poświęconych Wojsku Polskiemu.

Wystawie I Ogólnopolskiego Triennale „Tradycje oręża polskiego w ekslibrisie” towarzyszyć będzie kilka przedsięwzięć związanych wspólną ideą tematyczną oraz miejscem i terminem ekspozycji, a mianowicie:

- KONKURS NA EKSLIBRIS WOJSKOWY
- II WYSTAWA POLSKIEGO EKSLIBRISU WOJSKOWEGO
- UROCZYSTE NADANIE EKSLIBRISÓW BIBLIOTEKOM JEDNOSTEK I INSTYTUCJI WOJSKOWYCH

Organizatorzy Wystawy zainteresowani są ekslibrisami jednostek i instytucji wojskowych oraz osób związanych z wojskiem bezpośrednio, a także znakami książkowymi zawierającymi motywy wojskowe, które są w posiadaniu innych instytucji i osób spoza wojska. Cenne będą także wszelkie informacje dotyczące właścicieli ekslibrisów oraz okoliczności i czasu ich powstania.

Organizatorzy mają nadzieję, że na Wystawie zostaną zaprezentowane m.in.:

* ekslibrisy, które nie znalazły się na I Wystawie Polskiego Ekslibrisu Wojskowego zorganizowanej w maju 1965 roku, w Muzeum Wojska Polskiego;

* ekslibrisy instytucji i jednostek wojskowych oraz organizacji związanych z wojskiem, działających w kraju i za granicą w latach 1939-1945;

* znaki książkowe osób, które po zakończeniu działań wojennych pozostały na emigracji oraz instytucji związanych z Wojskiem Polskim, funkcjonujących za granicą.

Ekslibrisy przesłać należy listem poleconym lub dostarczyć osobiście do Biura Organizacyjnego Triennale oznaczając na przesyłce: „EKSLIBRIS-WYSTAWA”.

Ekslibrisy mogą być nadsyłane z książkami, w które zostały wklejone.

Adres Biura Organizacyjnego Triennale:

Biblioteka Narodowa
00 973 Warszawa
Al. Niepodległości 213
mgr Grażyna KASA

Termin nadsyłania prac plastycznych na Wystawę upływa z dniem 5 sierpnia 1997 roku (decyduje data stempla pocztowego).

Wszystkie nadesłane na Wystawę ekslibrisy oraz inne materiały zostaną zwrócone właścicielom.

Wszyscy uczestnicy Wystawy, których znaki książkowe zostaną wykorzystane w przygotowanej ekspozycji, otrzymają katalogi, medale pamiątkowe oraz dyplomy.

Organizatorzy Wystawy nie biorą odpowiedzialności za zaginięcia lub uszkodzenia ekslibrisów powstałe podczas przesyłki.

ORGANIZATORZY

VI Światowy Festiwal
Poetycki w Przedborzu

Od 14 do 17 sierpnia br. w województwie piotrkowskim w Przedborzu odbędzie się VI światowy festiwal poezji Marii Konopnickiej - wybitnej polskiej poetki.

Dzięki trosce przewodniczącego Rady Głównej festiwalu pana Władysława Obarzanka i pani dyrektora Małgorzaty Błaszczak już po raz trzeci recytatorzy z Kijowa - członkowie Polskiego Stowarzyszenia im. Adama Mickiewicza wezmą udział w tej znakomitej imprezie.

Dwa poprzednie wyjazdy przyniosły nam nagrody pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia. Możemy się też pochwalić najwyższym wyróżnieniem: „Złotym Odznaczeniem Marii Konopnickiej”.

Przyjazd do Przedborza i Gór Mokrych (gdzie znajduje się szkoła im. Marii Konopnickiej) łączy się zawsze z przyjemnością spotkania z przyjacielem naszej ukraińskiej delegacji Lucjanem Cerkaskim, poprzednim burmistrzem Przedborza, wielkim zwolennikiem i organizatorem Festiwalu Marii Konopnickiej, jak również z poetą Ziemi Nadpileckiej, bardzo życzliwie do nas nastawionym, Tadeuszem Michalskim.

Cieszymy się na myśl, że i tym razem odwiedzimy Częstochowę i na Jasnej Górze pomodlimy się Matce Boskiej Cudotwórczej.

Czuając przedsmak festiwalowych emocji chciałbym zapoznać czytelników z jednym ze wspaniałych wierszy poetki, który recytowany będzie na konkursie i jego wersją ukraińską w moim tłumaczeniu.

Na grobie rycerz z dawnych lat
Z wzniesioną głową stoi.
Na czole hełm, na ręku tarczę
I pierś zamknięta w zbroi.

On wróżbę kiedyś taką miał
Za dni swych, za żywota,
Że kiedy kość skończy śmierć
Ozwie się trąba złota.

I czeka rycerz wiek i dwa
Wśród śmierci stojąc żniwa
I słucha w dzień i słucha
w noc,
Czy trąba się odzywa.

Już rdza mogiła zjadła miecz
I hełm wyżarły deszcze,
I w tarczę bije wiatr i śnieg,
A rycerz czeka jeszcze.

I słońce mu wypilo wzrok,
I mchy wyrosły z zbroi,
I pierś pęknięta sypie proch,
A rycerz ciągle stoi

I słucha w dzień, i słucha
w noc
Kamienne czoło wznosi
A śmierć, tuż obok, chodzi
wciąż
I kosi, kosi, kosi!...

Могутній Лицар з давніх літ
охороня могилу
Шолом на нім надійний щит

І лати його криють
Йому наврочив ворожбит
Як билось ще серце
Лиш смерть притомиться косить

Ріг золотий озветься.
І жде той Лицар вік і два
У сні гіркої суми...
А смерть продовжує жива
І все не чути сурми.

Вже від іржі і щит в дірках,
Шолом збира вологу
А лицар з гордістю чека
Клич золотого рогу.

Вже зір стуманив часу плин,
Вже мох кризь лати
І прах — піском з усіх щілин,
А Лицар все на варті.

Почути сурми іздаля
Чолом камінним просить,
А смерть навколо все кружля
І косить, косить, косить...

Jan Kozłowski

Zasłużony dla Kultury Polskiej,
wyróżniony Złotą Nagrodą
Marii Konopnickiej

Mowa — grunt myśli naszej

Tym razem uwagę Czytelnika proponuję kilka przysłów polskich na temat miłości oraz ich odpowiedników w języku rosyjskim

Kto kogo miłuje, wad jego nie czuje — Полюбится сатана пуще ясного сокола

W tym przypadku tłumaczenia chyba są niepotrzebne: zakochany człowiek nie zauważa żadnych negatywnych cech w osobie, którą miłuje. W tej osobie wszystko go fascynuje: melodyka głosu, ruchy i gesty, mimika itd. Jest jak niewidomy bądź oczarowany.

Serce nie służy, nie zna co rany, rozkazać mu trudno — Сердцу не прикажешь

Wiadomo, iż zakochany człowiek mimo wszystko będzie widział w swoim amancie tylko i wyłącznie zalety. Czasem rozum mu podpowie, iż nie jest szczytem ideału. W tym przypadku żadne rozsądne myśli nie decydują.

Zakochać się łatwo, odkochać się trudniej — Любовь не картошка, не выбросишь в окошко.

Nie należy w sytuacjach miłosnych dać się ponieść umysłowi. Tylko czas i zdrowy rozsądek mogą wyleczyć od tej „choroby”. po jakimś czasie człowiek wraca do normalnego trybu rozważania prawdziwych wartości.

Tam myśl, gdzie serce — Куда сердце летит, туда и око бежит

Zakochany jak nawiedzony: co by nie robił, jaką czynność by nie wykonywał — myślami jest zespolony z wybranym swego serca. I nie ma znaczenia, co mówi na to otoczenie, co myślą najbliżsi.

Opr. K. Panteluk

OGŁOSZENIA

• Kobieta szuka pracy nie związanej z seksem. Mam 30 lat. Bardzo dobrze znam rosyjski, ukraiński język. Swobodnie rozmawiam po polsku. Kontakt: Киевская область, г.Бровары, ул. Киевская 308/18. Кравчик Анжелика. Тел.: 8-294-5-27-11

• Всех, кого интересует тайна „Тайных записок 1836-1837 годов” Пушкина, прошу писать: 254114, Киев-114, а/я 1.

• Українець, симпатичний чоловік 32 лет, рост 177 см, вес - 80 кг, школьний преподаватель истории, увлекающийся изучением истории Польского государства, интересующийся творчеством великих польских писателей, желает познакомиться с польскими коллегами для дружбы, совместного изучения истории Польши, для обмена мнениями, содержательных встреч. Я - без вредных привычек, разведен и готов также начать изучение польского языка, обладаю чувством юмора. Писать прошу по следующему адресу: 252030, Украина, г.Киев-30 до востребования Шерстюку Владимиру.

• Запрошую до листування по досліджуваній мною проблемі „Секс в умовах домінування в суспільстві тоталітарної моралі”. Буду щиро вдячний папам, які допоможуть мені підручниками по вивченню польської мови. Прошу писати за наступною адресою: 252002, Україна, м.Київ-2, Лівобережний поштамт, до запитання Білоусу Василю.

• Мужчина 39 лет, спортсмен-массажист. Не женат. Ищу работу в польской семье. Буду выполнять любую работу. Хочу выучить польский язык. 310033, Украина, г.Харьков, пер. Сызранский, дом 2. Науменко Владимир.

• Познакомлюсь для создания семьи с порядочным молодым человеком до 35 лет с высшим образованием, который определился в жизни. О себе: родилась в Прибалтике, полька, 29 лет, в/о. Играю на ф-но. Интересы разносторонние. 274018 Черновцы. А/я 247.

• Energiczna, młodo wyglądająca blondynka 60 lat, nauczycielka, pszczelarz, pracownica gospodyni zapozna się z Polakiem swego wieku, niepijącym, spokojnym. Россия, 162544, Вологодская обл. Череповецкий р-н, д. Ягница, Субботина Тамара.

"DZIENNIK KIJOWSKI"

GAZETA NA POLSKIM JĘZYKU NIE TYLKO DLA POLAKÓW
WAŠA REKLAMA I OBYAWIENIA LUBOEGO CHARAKTERA / KOMERCYJNA,
ZNAKOMSTWA I PR./ W UKRAJINE, POLSZE NA WSZCH JĘZYKACH.

"DZIENNIK KIJOWSKI" predłagaet:

1. BESPŁATNE OBYAWIENIA dlinoy do 20 słow s przykleśnym "KUPONEM DLA OBYAWIENIA" (Przy podścietec kołicześwa słow nie ucytywajotcya predłogi; adres i tefefon ścietajotcya odnym słowem. Wysylatc w konwertec.)

2. PLATNE OBYAWIENIA I REKLAMA. S opłatoy po płocadzi - 1grn. za 1 kw.śm. S opłatoy po słowam: 40 kop. za słow. B ramke: do 20 słow - 8 grn., do 40 słow - 10 grn. za obyawiencie.

Ceny przywedny s ucyetm chudożecśwennego oformłenia, pefewoda, НДС i nalogu na reklamę.

Предусмoтreno значительное śnizhenie расценoк за многoкратность.

Перечислениe денег. Деньги pefewodjotcya fizyczeskimi licami poctowym pefewodom, juridyczeskimi licami platecznym poruuyeniem. Naliczenne pinyimajotcya w redakcii s wydaczej kwitancii. Ot juridyczeskych lic pinyimajotcya garentijnnye pisyśma.

ПОЛУЧАТЕЛЬ: Редакция "ДК", р/с 2468926 в Зализн. отд. ПИБ г. Киева, МФО 322153, код 21459978.

Obyawiencia /reklamę/ s ukazaniem jazyka, płocadi, a takżec s kwitanciej ob opłacie ili kopiej platecznoo poruuyeniia wysylatc po adresu: 252054, г.Киев, а/я 2. Редакция ДК.

Редакция не печатает obyawiencia i reklamę, pefeworacħanie pefawowym i etyczeskim normam.

Kiedy zastanawiałem się, czy po wejściu w życie znowelizowanej ustawy o broni, amunicji i materiałach wybuchowych, wystąpię z wnioskiem o pozwolenie na posiadanie broni (po jego otrzymaniu, wystąpiłbym zapewne z wnioskiem o pozwolenie na wynoszenie posiadanej broni z domu) — przypominam sobie, jak kilka lat temu, w centrum Warszawy, mojego rodzinnego miasta, posłużyłem się wyniesioną z domu bronią, którą posiadałem bez pozwolenia.

Broń — ręczny miotacz gazu łzawiącego — znalazła się w moim posiadaniu z powodu konfliktu, jaki na tle wychowywania dziecka powstał w rodzinie mecenasa P. Dwunastoletni syn mecenasostwa, Marek, rozpoczął naukę gry w tenisa i trzy razy w tygodniu jeździł na korty ziemne. Okolica, w której znajdował się obiekt, nie należała do bezpiecznych. Mówiono, że grasuje tam osobnik, dopuszczający się czynów lubieżnych wobec nieletnich, zapewne pedofil. Ponieważ rodzice Marka nie byli w stanie za każdym razem odwozić go na tenisa i przywozić po tenisie, a policja rzadko patrolowała okolicę, mecenas P. uzbroił syna w ręczny miotacz gazu łzawiącego, co spotkało się z kategoriycznym sprzeciwem mecenasowej. Przekonana, że broń w ręku jej dziecka doprowadzi do „prawdziwego nieszczęścia”, niezwłocznie zarekwirowała miotacz, prosząc mnie po znajomości, abym na czas nieokreślony przechował go u siebie w domu.

Nie odmówiłem.

Brak jakichkolwiek czytelnich napisów i symboli nie pozwalał ustalić pochodzenia broni; toporny wygląd — z pewnością był to największy ręczny miotacz gazu łzawiącego, jaki w życiu

Niebezpieczne narzędzie w ustach

widziałem — skłaniał mnie do przypuszczenia, że dawno temu wyprodukowano ją w Kraju Rad.

Obły, chłodny w dotyku pojemnik, potrząśnięty kilka razy, stawał się lodowaty; pod metaliczną powierzchnią wyczuwałem sprężoną moc. Któregoś dnia postanowiłem wypróbować broń, ciekawy, jak daleko niesie. Gdyby ktoś postronny obserwo-

Honoratce

wał mnie stojącego na balkonie w czasie eksperymentu, zobaczyłby scenę przerażającą: oto człowiek, który dzierżąc w dłoni przedmiot przypominający dezodorant, wyciąga przed siebie rękę, trzymając ją sztywno przez kilka sekund, po czym jak rażony gromem pada na ziemię, tarzając się w konwulsyjnych drgawkach. Przyznaję, nie przewidziałem, że wiatr zmieni kierunek tak nagle... Kiedy po pół godziny doszedłem jako tako do siebie, byłem rad. Broń, która znalazła się w moim posiadaniu, pozwałała unieszkodliwić napastnika szybko i skutecznie.

Kiedy z wyobraźnią ożywaną martwą statystyką coraz bardziej brutalnych przestępstw popełnianych w moim rodzinnym mieście wychodziłem wieczorami na ulicę, zastanawiałem się, czy wynieść z domu broń — jak to niedawno ujął komentator jednego z dzienników — coraz częściej nie potrafiłem oprzeć się pokusie „zabrania ze sobą tej lichej, ale solidniejszej niż policja gwarancji przeżycia”.

Tamtego wieczoru, trzymając w kieszeni ręczny miotacz gazu łzawiącego, na skwerze koło kina

LUNA usłyszałem z daleka podniesiony głos mężczyzny, który szybko zbliżał się do mnie z naprzeciwka. Powiedzieć że używał on słów powszechnie uznawanych za obraźliwe, znaczący nie powiedział niczego. Słyszałem w życiu szewca, który kłął jak szewc, słyszałem furmanów i węglarzy, którzy obrzucali się wyzwiskami, jakich nie powstydziliby się żaden furman i węglarz, słyszałem kibiców Legii łączących kibiców ŁKS-u i vice versa, słyszałem biegłych w grypsie „ludzi” poniżających „frajerów” — nie, temu, co usłyszałem tam, na skwerze koło kina Luna, brakowało analogii.

Mężczyzna, który zbliżał się do mnie z naprzeciwka, bluźgał tak plugawie, że było to bluźnierstwem. Tak jest — on bluźnił. Bluźnił nie oszczędzając nikogo i niczego, bluźnił przeciwko wszystkim świętościom, bluźnił z wyrachowaniem i z premedytacją, a nade wszystko bluźnił z poczuciem pełnej bezkarności swoich bluźnierstw i właśnie to poczucie bezkarności było jeszcze jednym ohydny bluźnierstwem, które rzucał przed siebie jak wyzwanie. Kiedy dzielił nas metr, zatrzymał się, popatrzył na mnie i zapytał prowokacyjnie.

— Co? Może ci coś jest nie na rączkę?

Minąłem go bez słowa i zaraz usłyszałem za plecami triumfalny śmiech; mężczyzna wyrzucił z siebie jeszcze jeden ohydny bluźnierczy bluźg. I wtedy nie wytrzymałem: zaraz, chwileczkę, właściwie jakim prawem, jak on śmie...

— Przepraszam pana — powiedziałem głośno i od razu poczułem, że teraz moje słowa a zwłaszcza nieoczekiwana w tej sytuacji forma, która się posłużyłem, brzmiały jak prowokacja. —

Przepraszam pana — powtórzyłem — czy pan do mnie mówił? Ach, jaka rozkosz rozlała się na jego twarzy.

— Tak, tak, do ciebie... — przytaknął skwapliwie, a wszystko w nim krzychało: „Nareszcie, długo czekałem na tę chwilę”.

Wyciągnąłem z kieszeni ręczny miotacz gazu, skierowałem go w stronę bluźniercy i nacisnąłem przycisk.

— No chodź, chodź, kurr... — zdążył jeszcze powiedzieć, ale już ostatnie słowo ugrzęzło mu w gardle. Padł na ziemię.

Tak... trudna sprawa — kiwał głową mecenas P., kiedy po latach opowiedziałem mu tę historię. — Ja bym ci nie wybrał. Posiadanie broni bez pozwolenia, raz. Napaść z bronią w ręku, dwa. Bo chyba zdajesz sobie sprawę z tego, że to ty go napadłeś, a nie on ciebie. Nie miałeś prawa reagować w taki sposób. No, oczywiście, znalazłby się okoliczności łagodzące: silne wzburzenie, kto wie, może nawet chwilowa niepoczytalność...

Zapytany, czy mimo wszystko nie sądzi, że miałem prawo bronić się w ten sposób, że była to obrona konieczna, że to na mnie dokonano fizycznego gwałtu przez uszy, napaści z niebezpiecznym narzędziem w ustach, mecenas P. odpowiedział krótko:

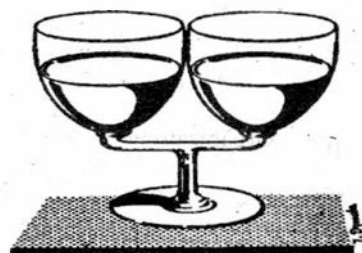
— Wybacz, mój drogi. to już są metafory literackie. Prawo się tym nie zajmuje.

PS. Na mocy znowelizowanej ustawy o broni, amunicji i materiałach wybuchowych posiadanie ręcznego miotacza gazu łzawiącego nie będzie wymagało pozwolenia.

Zbigniew Mentzel
(T.P. nr.18)

Intoksykanty na muszce nauki

Od 1995 roku istnieje w Kijowie Ukrainie Informacyjne Centrum Do Spraw Alkoholizmu i Narkomanii. Wiele pracy przy tworzeniu Centrum włożył Konstantyn Siergiejewicz Krasowski, który od samego początku jest jego dyrektorem. W tym okresie w Centrum przeprowadzono wiele badań związanych z problemem zażywania intoksykantów. Opracowano efektywne, nietradycyjne metody leczenia. Centrum miało wpływ na organy władzy, prowadziło działalność oświatową. Duży wydźwięk wśród specjalistów wzbudziła przedmowa napisana przez pana Krasowskiego książka norweskiego uczonego Ch. Foulkjaera „Alkohol i inne narkotyki: magiczne czy chemiczne substancje?”. Sytuacja zwią-



zana z używaniem intoksykantów w naszym kraju została dokładnie przedstawiona w wydanej przez Centrum pracy „Alkohol i narkotyki w Ukrainie”.

Ukraińskie Informacyjne Centrum Do Spraw Alkoholizmu i Narkomanii owocnie współpracuje z wieloma organizacjami w Ukrainie i poza jej granicami. Szczególnie bliskie kontakty łączy Centrum z analogiczną organizacją w Polsce. Polscy specjaliści okazują dużą pomoc ukraińskim kolegom.

Dane dotyczące autora listu:
254114, Киев-114, а/я 1
tel. (044) 432-38-64
Спирidonov
Юрий Николаевич

Martwe choroby

Genialny, polski poeta Adam Mickiewicz znany jest światu m. in. jako autor takich utworów jak: „Pani Twardowska”, „Dziady” oraz szeregu pięknych wierszy lirycznych.

Większość znawców jego twórczości neguje jakiejkolwiek powiązania poety ze sztuką kulinarną.

A tymczasem Mickiewicz jest autorem świetnego wiersza pt. „Kawa”.

Wiersz ten zaczyna się od słów:

„Takiej kawy jak w Polsce, nie ma w całym świecie...”

A dalej autor używając przenośni i malowniczych opisów przekazuje czytelnikowi przepis parzenia „narodowego” napoju. Tylko człowiek oderwany od rodzinnego kraju potrafi pisać z taką tęsknotą i z taką nostalgią!

A przygotowuje ów aromatyczny napój „kawiarka”. Czy wiecie, kto to taki? To nie właścicielka kawiarni, i tym bardziej, to nie kelnerka. Kawa w onych czasach była jakby drugim herbem. Poczestowanie gościa jakąś lurą — było obrażą, a samemu pić byle jaką kawę — było oznaką złego tonu. Dlatego też szlachta, magnaci, bogata burżuazja zatrudniała służącą

— wyspecjalizowaną w tej sprawie. Wyłącznie ona kupowała kawę, mleko, zbierała z mleka słodką śmietankę, podsmażała ziarna kawy itp.

Rodziny troszczyły się o swój prestiż; bardzo bogate zabraniały nawet „kawiarkom” gotować w kuchni. Można więc powiedzieć, że zawód „kawiarki” to bardzo wąska specjalizacja. Bardzo dobrze opłacano ich pracę, na równi z szefem kuchni.

Wspominając „kawiarkę”. Mickiewicz przemilczał jednak pewien fakt (lub o nim nie wiedział), który trudno zaliczyć do przyjemnych.

Istniała bowiem pewna choroba, na którą zapadały „kawiarki”. Symptomy tej choroby to, w pierwszym stadium: obrzęki nóg i twarzy występujące rano lub w czasie przygotowywania napoju; następnie — wysypka na twarzy i rękach, zaczerwienienie skóry, świąd, łuszczenie się skóry itp.

W razie, kiedy owe nieszczęśliwe kobiety porzucały pracę, to choroba „kawiarek” znikła bez leczenia. Jeżeli zwlekały ze zwolnieniem — stawała się przewlek-

łą, chroniczną chorobą. W większości przypadków leki nie skutkowały, ale też nie zanotowano zejść śmiertelnych. Najczęściej gospodarze zwalniali z pracy „kawiarki”, w ten sposób likwidując niedomagania. Czy była to choroba zawodowa, czy też jej źródłem były zarzaki? Trudno odpowiedzieć na to pytanie — gdyż od tamtych czasów zupełnie zmieniła się sytuacja społeczna w kraju, a co za tym idzie zmieniła się zarówno szlachta jak i „kawiarki”.

Ziarna kawy zbierano i sprzedawano we wschodniej Afryce, a następnie przywożono statkami do Hamburga, Bremy, Gdańska itd. Długa droga... Wśród załóg, składających się głównie z młodych marynarzy i jung panowała tzw. „choroba ładowni” lub inaczej mówiąc „choroba kawowa”. W miejscu załadunku — wszyscy są zdrowi, a w czasie rejsu, podczas sprawdzania ładowni oraz w czasie wyładunku ofiara zaczynała się dusić, traciła przytomność i umierała. Skóra pozostawała bez zmian chorobowych. Atak następował

tak błyskawicznie, że okazywana pomoc była zawsze spóźniona. Zdarzały się pojedyncze przypadki nieoczekiwanego powrotu do zdrowia.

Przyczyny „choroby kawowej” nie zostały ustalone. Wiadomo było tylko to, że choroba ta związana jest z przebywaniem w ładowniach wypełnionych po brzegi workami z ziarnem kawowym. Oprócz marynarzy, poszkodowaną była Wschodnio-Indyjska Kompania, która wypłacała odszkodowania rodzinom zmarłych.

„Choroba kawowa” nie miała szerokiego zasięgu, nie była chorobą zakaźną. Znikła wraz ze zmianą mi w sposobie transportowania i nigdy nie wyjaśniono jej zagadkowych przyczyn. Na wilgotnych plantacjach, wyłącznie wśród Murzynów, Hindusów i Chińczyków, panowała „swoja” „choroba kawowa”. Występowała ona w szczególnie ostrej formie gorączki z dreszczami. Ciekawe, że gdy robotnik przenosił się z plantacji kawy na plantację herbaty, bananów, ryżu itp. — „choroba kawowa” natychmiast znikła bez śladu. Ale nie zezwalało robotnikowi na zmianę miejsca pracy. W odróżnieniu od dwóch uprze-

dnio wymienionych rodzajów, ta „choroba kawowa” była uleczalna. Używano w tym celu preparaty stosowane do leczenia malarii, m. in. chininę.

Wraz ze zmianą agrotechniki stosowanej przy uprawie kawy oraz zmianą warunków panujących i ten rodzaj „choroby” znikł.

Wygasyły od razu trzy „choroby kawowe”.

Czy ludzkość zauważyła zgon?

Zapewne nie. Zbyt egocentrycznymi i rzadkimi były. Ale należało zbytnio się cieszyć z powodu ich odejścia, bowiem nie medycyna odniosła nad nimi zwycięstwo, a zatem mogą one jeszcze powrócić. Oprócz tego święte miejsce nigdy nie zostaje puste! Na miejscu starych, pojawiły się nowe alergie, których źródłem są kawy rozpuszczalne typu „Nescafe”, „Montero” itp.

Te alergie są słabo rozpoznawane przez lekarzy i praktycznie nieuleczalne. Historia się powtarza.

Takie oto mi, lekarzowi, nasuwały się rozważania po przeczytaniu pięknego utworu Adama Mickiewicza wychwalającego kawę.

Anatolij Pasternak
(lekarz)



Drugi władca Polski o imieniu Bolesław był najstarszym synem Kazimierza Odnowiciela i, podobnie jak on, wytrwale budował potęgę państwa. Odznaczał się przy tym wielką odwagą i energią. Rozumiał, że najpoważniejsze niebezpieczeństwo zagraża jego krajowi ze strony Niemiec. Dlatego starał się osłabić ich potęgę.

Na Węgrzech, gdzie Niemcy chcieli wprowadzić na tron swego kandydata, Bolesław popierał jego przeciwników, aż wreszcie osadził na tronie królewskim Władysława. Ponieważ Czesi popierali cesarza, Bolesław kilkakrotnie prowadził z nimi wojnę, ażeby ich osłabić.

Gdy w Niemczech plemię Sasów powstało przeciwko cesarzowi Henrykowi IV, Bolesław Śmiały poparł ten bunt. Zważał

HISTORIA DLA PIOTRKA

Bolesław Śmiały

też na to, co działo się na Rusi. Dwukrotnie wyprawiał się z wojskiem do Kijowa, by pomoc swemu krewnemu Izasławowi w odzyskaniu księżęcego tronu.

W owym czasie, wywiązał się ostry spór między cesarzem a papieżem Grzegorzem VII o prawo mianowania biskupów i innych dostojników kościelnych. Bolesław Śmiały stanął po stronie papieża. Dzięki temu uzyskał jego zgodę na koronację. Odbędzie się ona w Gnieźnie w roku 1076.

Możnoludcy polscy nie byli zadowoleni ze wzrostu znaczenia władzy królewskiej i zaczęli sta-

wiać Bolesławowi opór. Król surowo rozprawiał się z tymi, którzy mu się sprzeciwiali. Kazał nawet stracić krakowskiego biskupa Stanisława. Czyn ten wywołał ogólne oburzenie i jawny bunt.

Król musiał wraz z rodziną opuścić Polskę. Udał się na Węgry do swego sprzymierzeńca króla Władysława i zmarł na wygnaniu.

W późniejszych czasach biskup Stanisław został przez papieża ogłoszony świętym i uznany za patrona Polski.

Stanisław Marciniak

TO i OWO

Miejmy nadzieję, że nieznaczne deszcze nareszcie ustąpią, zaświeci, gorące jeszcze, sierpniowe słońce i wtedy najprzyjemniej znaleźć się gdzieś na piaszczystej nadmorskiej plaży. Dla tych, którzy wybiorą się nad polski Bałtyk proponujemy garstkę informacji o tym morzu:

MORZE BAŁTYCKIE:

Powierzchnia: 384 703 km kw.
Średnia głębokość: 55,8 m
Największe głębie: Głębia Gotlandzka - 249 m i Głębia Lansort - 459 m.

Średnia roczna temperatura wody powierzchniowej u polskich wybrzeży - ok. 9 stopni C.

Morze stanowi obszar rozcięczenia słonych wód Atlantyku. Woda wypływająca z Bałtyku ma w rejonie Sundu zasolenie od 14 do 16 promilla.

Fale sztormowe (przy prędkości 9 st. Beauforta) osiągają na Bałtyku wysokość do 5 metrów i długość 70-80 metrów.

Największy wlew wód oceanicznych do Bałtyku w ciągu ostatniego 70-lecia nastąpił zimą 1951 r.

Kos.

KĄCIK DLA DZIECI



Jan Brzechwa

Sroka

Siedzi sroka na żerdzi
I twierdzi,
Że cukier jest słony,
Że mrówka jest większa od
wrony,
Że woda w morzu jest sucha,
Że wół jest łżejszy niż mucha,
Że mleko jest czerwone,
Że żmija gryzie ogonem,
Że raki rosną na dębie,
Że kowal ogień ma w gębie,
Że najlepiej fruwać krowy,
Że najładniej śpiewają sowy,
Że bocian ma dziób zamiast
głowy,

Że lód jest gorący,
Że ryby się pasą na łące,
Że trawa jest blaszana,
Że noc zaczyna się z rana,
Ale nikt wszystkiego nie słucha,
Bo wiadomo, że sroka jest
kłamczucha.

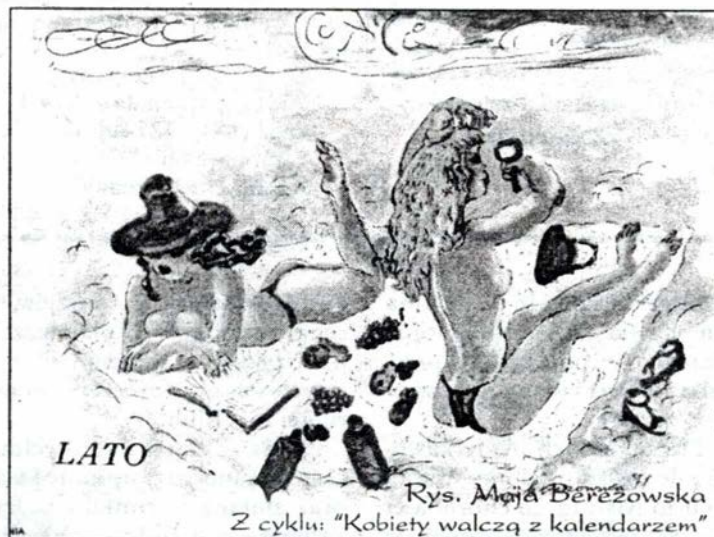


na i czasami zachowuje się jak prawdziwy drapieżnik.

Często nazywają srokę złodziejką. I w rzeczywistości ma skłonność do znoszenia do gniazda dziwnych przedmiotów, bywało, że zabierała coś ze stołu drobnego a cennego. Legendy mówiły o klejnotach.

Wielu ludzi nie darzy sroki sympatią, zwłaszcza na wsi, ponieważ niekiedy poluje na młody drób. Ale to piękny i sympatyczny ptak, a drobne łupieżstwo, jakich dopuszcza się z głodu, powinniśmy jej wybaczyć.

Rafał S.



LATO

Rys. Małgorzata Berżowska

Z cyklu: "Kobiety walczą z kalendarzem"

Реалізуем в Києве

українсько-русько-польський розговорник
для делового человека /270 стр./

Цена одного экз. 2 гр. В разговорнике отражена бытовая, деловая и культурная тематика. Для оптовых покупателей /от 50 экз./ предусмотрена скидка 25 %.

Обращаться по адресу: 152054 Киев, Гоголевская, 23 тел./факс 216-31-77.

- Czy nie wydaje ci się, że dziś powietrze nad morzem jest świeższe niż wczoraj?
- No oczywiście. Tamto było wczorajsze.



- Tatusiu, jak się nazywa mamusia konia?
- Klacz.
- A tatuś konia?
- Ogier.
- A dziecko konia?
- Żreback.
- Tatusiu, to gdzie jest taki koń, co się nazywa koń?

KALENDARIUM

1 VIII 1914 - Wybuch I wojny światowej.

2 VIII 1878 - We Lwowie urodził się Tadeusz Mników (zm. 1956), historyk sztuki, prawnik; jego prace obejmują malarstwo, rzeźbę, architekturę, sztuki zdobnicze Polski od renesansu do klasycyzmu; znawca sztuki wschodniej, a zwłaszcza ormiańskiej; napisał prace: Galeria Stanisława Augusta, Sztuka Islamu w Polsce w XVII i XVIII wieku.

5 VIII 1772 - Pierwszy rozbiór Polski: podział części terytorium między trzema mocarstwami - Prusami, Rosją i Austrią.

19 VIII 1893 - W Warszawie urodził się Stefan Starzyński (zamordowany w 1943), polityk, ekonomista, ostatni bohaterski prezydent Warszawy we wrześniu 1939.

DZIENNIK
KIJOWSKI



„Газета Київська” - польскокомуністичний додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:

Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Holosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA

252054, Kijów, ul. Gogolewska 23

Dla korespondencji: 252054, Kijów, s/p 2

tel./fax: 216 31 77

K. b. zał. od. PIB Kijowa

Nr 2468926 MFO 322153 Kod 21459978

Świad. rejestracji KW 818

Адреса редакції: 252054,
Київ, вул.Гоголівська, 23

Для кorespondенції: 252054, Київ, а/с 2
р/р 2468926 в Заліз. від. ПИБ м. Києва.
МФО 322153 код 21459978

Реєстраційне свідоцтво KB 818

ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договору

Проводzący numer:
Borys Dragin

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów nadsyłanych materiałów.

Газета надрукована з готових фотоматриць видавництва „Київська Правда”.

Зам. 2986

Тираж 3 200

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9